

R E C E N C J A

dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej dr. Jana Wolskiego

Jako recenzent wyznaczony przez Centralną Komisję do Spraw Stopni i Tytułów do oceny, czy rozprawa dra Jana Wolskiego pt. *Szwajcaria w piśmiennictwie polskim od XIX wieku do czasów najnowszych. Rekonesans badawczy*, (Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Biblioteka „Frazy”, Rzeszów 2019, ss. 430) odpowiada wymogom *Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym*, oraz czy dorobek naukowy Kandydata „uzasadnia nadanie mu stopnia naukowego doktora habilitowanego” w dyscyplinie literaturoznawstwo (materiały do oceny otrzymałem 18 listopada 2019 roku¹), orzekam na wstępie, iż po raz pierwszy w mojej praktyce spotykam się z dorobkiem tak rozległym, przeobfitym – ilościowo wystarczyłoby na dwie profesury (nie wypowiadam się w tym miejscu o poziomie merytorycznym; to łącznie z recenzjami blisko 130 tekstów!). Po raz pierwszy też oceniam dorobek ukształtowany podczas tylu dziesięcioleci działań badawczych, dydaktycznych, translatorskich, edytorskich i to o wyraźnym wysmakowaniu typograficznym, co dziś nie jest powszechne, a raczej rzadkie, wreszcie redakcyjnych i popularyzatorskich – **osiemnaście lat** od uzyskania tytułu magistra do stopnia doktora (lata 1983–2001) i tyleż samo od doktoratu do wniosku o nadanie stopnia doktora habilitowanego (lata 2001–2019).

Po raz pierwszy też oceniam dorobek Osoby, której nie znam. Nie spotkał się na żadnej z konferencji ogólnopolskiej, w tym podczas organizowanych w Uniwersytecie Śląskim mniej lub bardziej rozległych sympozjów, także o statusie międzynarodowym, natomiast wielokrotnie, jako redaktor serii wydawniczej, ukazującej się w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego „Historia Literatury Polskiej”, czytałem recenzje tomów pokonferencyjnych² i nigdy nie spotkałem się z odrzuceniem przez recenzenta tekstu zgłasza-

¹ Wcześniej otrzymałem z Uniwersytetu Adama Mickiewicza materiały do oceny kandydatki do tytułu profesora dr hab. Elżbiety Dąbrowicz z Uniwersytetu w Białymstoku, także na zlecenie Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów; uzgodniliśmy z prof. Andrzejem St. Kowalczykiem (wymiana maili z dn. 19 listopada) – przewodniczącym Komisji w tym przewodzie, że znacznie mniejsze perturbacje i opóźnienie w przewodzie habilitacyjnym dra Jana Wolskiego wystąpią, gdy nie odmówię recenzowania jego dorobku i jednak przystąpię do realizacji obu zleceń w kolejności nadesłania materiałów. Recenzję profesorską odesłałem do Poznania dn. 28 grudnia 2019 r.

² J. WOLSKI: *Polska w niemieckojęzycznej Szwajcarii. Przyczynek*, [w:] *Literatura polska w świecie. Zagadnienia recepcji i odbioru*, pod red. R. CUDAKA, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006, s. 93–99; J. WOLSKI: *Poeci „polskiego” Toronto*, [w:] *Literatura polska w Kanadzie. Studia i szkice*, pod red. B. SZALASTY-ROGOWSKIEJ, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego i Oficyna Wydawnicza WW, Katowice 2010, s. 34–46; J. WOLSKI: *Wacław Iwaniuk już nie podejrzany a przejrzany (na wylot – prawie). Panu Profesorowi Jerzemu Paszkowi odpór w procesie poszlakowym dany*, [w:] *Literatura polska w Kanadzie...*, 266–270; J. WOLSKI: *„Tkwią w Kanadzie po uszy” – Jadwiga Jarkszus-Tomaszewska i Adam Tomaszewski*, [w:] *Literatura polska*

nego do tych publikacji przez dra Jana Wolskiego. Muszę jednak także obiektywnie – dla zachowania równowagi – stwierdzić, że nie utkwiała mi w pamięci żadna opinia wskazująca na szczególną odkrywczosć Autora lub Jego wybitnej zasługi dla dyscypliny. To, że się nie znamy, może być zresztą interpretowane jako okoliczność pomyślna dla przebiegu tego przewodu habilitacyjnego. Dodam jeszcze, że nie prowadziliśmy ze sobą dotychczas żadnych sporów, nie wchodziliśmy sobie nigdy w historycznoliteracką lub literaturoznawczą szkodę, dość solidarnie i niemal symetrycznie – poza jednym drobiazgiem³ – nie cytowaliśmy dotychczas naszych prac. Zatem tę część wstępną mogę spokojnie domknąć konstatacją, iż **nie znam jakichkolwiek powodów, dla których nie miałbym się podjąć – zleconej przez CK – recenzji dorobku Kandydata.**

1. Ogólna wstępna ocena dorobku

Na przedstawiony mi do oceny dorobek naukowy dra Jana Wolskiego składają się cztery „monografie autorskie”, w tym podoktoratowy tom *Wacław Iwaniuk. Szkice do portretu emigracyjnego poety*, Toronto–Rzeszów 2002, ss. 310 (rec. wydawniczym był prof. Wojciech Ligęza)⁴ oraz wskazany jako „osiągnięcie habilitacyjne” wspomniany tu już tom *Szwajcaria w piśmiennictwie polskim od XIX wieku do czasów najnowszych. Rekonesans badawczy*, (rec. wydawniczym był prof. Aleksander Madyda); ponadto biorę do ręki wspólną z Marią Kalczyńską przepięknie pod względem typograficznym wydaną książkę *Piotr Mordel – polski typograf i bibliofil w Berlinie* (Opole 2011, ss. 208, rec. rec. wydawniczymi byli prof. prof. Danuta Sieradzka i Zbigniew Trzaskowski; książkę przegląda się i studiuje z ogromną czytelnictwem satysfakcją, że jeszcze, w czasach tak nieprzychylnych dla kultury literackiej, gdy wraca-

obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga, pod red. B. SZALAŚTY-ROGOWSKIEJ, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, s. 327–339; J. WOLSKI: *Skravek Polski na szwajcarskiej ziemi. Władysław Broel-Plater jako mecenas Muzeum Polskiego w Rapperswilu*, [w:] *Literatura polska w świecie. Recepcja i adaptacja, mecenaty i migracje*, pod red. K. FURKACZ, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2019, s. 276–283. Nie przyznaję się tu do redagowania tzw. tomów „wyprowadzanych” do innych wydawnictw, chociaż etap procedury recenzyjnej odbywał się także w ramach serii „Historia Literatury Polskiej”.

³ Kandydat w artykule: „*Idziemy tam, gdzie rozkaz iść*”. *O niektórych aspektach żołnierskiej liryki internowanych w Szwajcarii Polaków*, ([w:] *Liryka żołnierska. Estetyka i wartości*, pod red. A. PALIWODY i J. WOLSKIEGO, Rzeszów 2011) na s. 131 od zdań: „Słownictwo jest w tego typu poezji niezwykle istotne. Znaczące musi więc być stosowanie określonych wyrażen, figur stylistycznych, które wskazują bezpośredni związek z tematyką wojenną” odsyła w przyp. 2 do pracy: „A. WILKOŃ, M. PIECHOTA, *O języku poezji i prozy czasu wojny*, [w:] *Język polski czasu drugiej wojny światowej (1939–1945)*, red. I. BAJEROWA, Warszawa 1996, s. 413–414”, co jest dla mnie tym miłsze, że otrzymaliśmy za ten tom skomponowany „pod batutą” prof. Ireny Bajerowej Nagrodę Zbiorową Ministra Edukacji Narodowej, a jest to jedyna znana mi cytacja naszego wspólnego z Olkiem Wilkoniem tekstu.

⁴ Kandydat uzyskał tytuł magistra filologii polskiej na podstawie rozprawy *Miłoszowska filozofia literatury. Zarys problematyki* na Wydziale Filologicznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie w roku 1983 – promotorem był dr hab. Józef Nowakowski, zaś stopień doktora nauk humanistycznych na podstawie rozprawy *Portret emigranta. Liryka Wacława Iwaniuka* na Wydziale Humanistycznym tejże WSP w Rzeszowie w roku 2001 (od 1 września 2001 roku to Uniwersytet Rzeszowski) – promotorem był prof. Zbigniew Andres. recenzowali prof. prof. Jerzy Święch (UMCS) i Janusz Kryszak (UMK).

my poniekąd do ery obrazkowej, jeszcze ukazują się takie arcydruki!) oraz kolejny, szczuplejszy, ale już w samodzielnym opracowaniu Kandydata tomik: *Archiwum domowe Jana Darowskiego* (Rzeszów 2012, ss. 132 – to bogato udokumentowany, jak tego wymaga rodzaj wydawnictwa, tom III Serii „Z Archiwum Pisarza” pod red. Jolanty Pasterskiej, opiniował do druku prof. Zenon Ożóg). Skoro wspomniałem już o czytelniczej satysfakcji, do wydawniczych rarytasów, które wyszły z wyjątkowo fachowych pod względem edytorskim dłoni Kandydata, trzeba jeszcze koniecznie zaliczyć: J. WOLSKI: *Pisanie książek bez użycia pióra*, Rzeszów 2006, ss. 104 (rzecz poświęcona niezwykłemu dorobkowi Stanisława Gliwy, wybitnego artysty typografa⁵), oraz wieloautorskie *Rapperswilskie silva rerum. Szkice*, pod red. J. WOLSKIEGO, Rzeszów 2017, ss. 157, (tom rec. prof. Z. ANDRES).

Ponadto na dorobek Kandydata składają się liczne publikacje pomniejsze, choć nie znaczy to, że mniej ważne: przed uzyskaniem stopnia doktora to **3** teksty w recenzowanych czasopismach (m.in. o Vincenzie i Iwaniu, w „Tekstach Drugich”, „Zeszytach Prasoznawczych UJ” i „Kresach”) oraz **11** w recenzowanych monografiach zbiorowych (m.in. o Iwaniu, Lipskiej, Bieńkowskiej, Ławrynowiczu, Baczyńskim, jako miejsce druku przeważa Rzeszów, ale też pojawiają się inne ośrodki akademickie: Bydgoszcz, Opole, Toruń, Warszawa, Wrocław, widzę też pierwszy tekst zdradzający zainteresowania Kandydata związkami literatury polskiej ze Szwajcarią). Liczba **14** publikacji, jeśli rozpiszemy je na 18 lat od magisterium, nie imponuje, powinniśmy jednak od tego czasu odliczyć okres zatrudnienia na etacie młodszego bibliotekarza w Bibliotece Głównej WSP w Rzeszowie (lata 1983–1987), czas studiów i zatrudnienia jako *sous assistant* w Uniwersytecie Fryburskim; praktycznie wspomniane tu publikacje ukazały się w talach 1993–1999, zatem jest to jednak dość dobre tempo przyrostu dorobku – **ponad 2** punktowane (oczywiście, na innych zasadach niż to obowiązuje dzisiaj) publikacje **rocznie**.

Po uzyskaniu stopnia doktora ilość prac i rozległość zainteresowań, także ilość miejsc, w których Kandydat publikuje dynamicznie wzrastają: w czasopismach widzę **14** tekstów o Ewie Stachniak, Kapuścińskim, Stasiuku, Andruchowyczu i Słowackim, Vincenzie i Wicie Tarnawskim (Autor drukuje m.in. w „Akapicie”, „Akcencie”, dwujęzycznym „Dialogu dwóch

⁵ W dorobku Kandydata widzę sporo ziarenek, które obrastają szlachetną masą perłową słów, punktów zaczepienia, na których wyrastają mniej lub bardziej dorodne interpretacyjne lub analityczne koralowce; myślę tu m.in. o tekście: J. WOLSKI: „*Droga Pani Aniu*”. *Debiut książkowy, tajniki typografii i serdeczna przyjaźń w świetle korespondencji Anny Frajlich-Zajac ze Stanisławem Gliwą*, [w:] „*Tu jestem / zamieszkuję własne życie*”. *Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich*. Pod red. W. LIGĘZY i J. PASTERSKIEJ, Kraków 2018, s. 385–400. Takich drobniejszych odrostów od solidniejszych konarów widzę więcej, dotyczą one przede wszystkim szkiców i studiów o twórczości Jana Darowskiego, Ewy Lipskiej, Czesława Miłosza, Michała Witkowskiego i – nazwijmy to tak – spraw szwajcarskich i kanadyjskich (dotyczących twórczości o ambicjach literackich Polaków internowanych w Szwajcarii w czasie II wojny światowej i poetów polskich w Kanadzie), że o Waławie Iwaniu już nie wspomnę.

kultur”, „Frazie”, studiach polonistycznych wydawanych w Kijowie; interesują Go dokonania wspomnianych twórców oraz związki kultur Polski, Ukrainy, Kanady i Szwajcarii). W monografiach zbiorowych ukazały się 63 teksty – tu już pomijam kręgi tematyczne, autorów, którymi Kandydat interesuje się szczególnie. Muszę jedynie wspomnieć, że drukuje także w językach niemieckim⁶ i rosyjskim. To 77 tekstów w ciągu 18 lat, zatem **ponad 4 teksty rocznie**, to już jest dorobek doprawdy poważny ilościowo, a trzeba jeszcze dodać 28 recenzji zamieszczonych w: „Akcencie”, „Archiwum Emigracji”, „Arkuszu”, „Frazie”, „Kwartalniku Artystycznym”, „Nowym Nurcie”, „Odrze”, „Opcjach”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Przeglądzie Powszechnym”, „Ruchu Literackim”, „Tekstach Drugich”. Oczywiście, chociaż dominującym miejsce druku pozostaje Rzeszów, dochodzą do wcześniejszych nowe lokalizacje: Białystok, **Frankfurt nad Menem**, Katowice, **Kijów**, Kielce, Kraków, Lublin, Olsztyn, Przemysł, **Saarbrücken**, Szymbark–Gorlice, **Tarnopol**, Tarnów, **Toronto**. Pojawia się też kilkanaście nowych zagadnień – przeglądam wyrywkowo ten ponadprzeciętny dorobek, rozpięty na wielu polach problemowych, i nie znajduję w nim niczego, co budziłoby mój sprzeciw lub poważniejszy bodaj niepokój.

W recenzjach na stopnie i tytuły naukowe nigdy nie przeceniam zaklęć używanych nadmiernie w przedpokojach pałacu Carycy Parametryzacji, jednak muszę tu odnotować, że prace Kandydata są dobrze widoczne w postaci dość licznych cytowani. Przywołam jeden tylko przykład: biorę do ręki wspomniany w przyp. 2 tej recenzji tom *Literatura polska w Kanadzie. Studia i szkice* (pod red. B. SZALASTY-ROGOWSKIEJ. Katowice 2010), i widzę – poza dwoma aż tekstami Kandydata (to raczej rzadkość w publikacjach zbiorowych, ale drugi tekst został zamieszczony na zasadzie polemiki z poprzednikiem w tomie⁷ – decyzję redaktorską uznaję za uzasadnioną) wymienionymi w tymże moim przypisie – 7 cytacji w 4 artykułach⁸;

⁶ Otrzymałem do wglądu reprodukcję dwóch tekstów: *Die poesie des Dialogs*, [w:] *Sprache leben und Lieben. Festschrift für Zdzisław Wawrzyniak zum 60. Geburtstag*, Z. BILUT-HOMPLEWICZ i Z. TĘCZA (Hg.), Frankfurt am Main 2004, s. 321–327 w wysoko ocenianym w Europie i na świecie, wręcz prestiżowym Wydawnictwie Petera Langa, oraz *Club der polonischen Versager – nicht ganz ernst gemeint*, [w:] *Saarbrücker Begegnungen mit Polen – Saarbrückenskie spotkania z Polską*, G. JAŚKIEWICZ, R. MARTI, J. WOLSKI (Hg.), Saarbrücken 2014, s. 69–82.

⁷ Szkoda że świetny, z temperamentem napisany tekst Kandydata: *Wacław Iwaniuk już nie podejrzany a przejrany (na wylot – prawie). Panu Profesorowi Jerzemu Paszkowi odpór w procesie poszlakowym dany* (zapamiętałem opinię kol. prof. Paszka, że „Wolski to dyskutant nieprzejednany!”), kończy zdanie ulomne pod względem ortograficznym: „W rzeczy samej Uczony Prokurator przeobraził się w niemniej Uczonego Obrońcę, który jedynie kilka faktów z życia i dzieła Wacława Iwaniuka w wątpliwość poddać raczył, a co tu nieumiejętnie rozjaśnić i objaśnić się starałem.” (*Literatura polska w Kanadzie. Studia i szkice...*, s. 269–270; pogrubienie moje – M.P.) Nie przyganiam przesadnie, gdyż utyskiwania musiałyby mieć silny akcent i *pro domo sua*: pani redaktor tomu to moja magistrantka, recenzowałem jej świetny doktorat, a i w habilitacji uczestniczyłem, jednak, tak czy inaczej, parafrazując z lekka słynną kwestię Sienkiewiczowskiego pana Longinusa – „czytać *hadko!*”.

⁸ Książkę Kandydata *Wacław Iwaniuk. Szkice do portretu emigracyjnego poety*. Toronto–Rzeszów 2002 przywołują: ROBERT MIELHORSKI (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego) – s. 243 i 254; JERZY PASZEK (Uniwersytet Śląski) – s. 256, 259; JOLANTA PASTERKA (Uniwersytet Rzeszowski) – s. 335; artykuł *Poeta wyzuty z nadziei?* „Fraza” 2007, nr 3 wykorzystuje JUSTYNA BUDZIK (Uniwersytet Jagielloński) – s. 77; wreszcie lekturę ar-

ponadto niemal dwukrotnie więcej odwołań dotyczy książek zbiorowych współredagowanych przez dra Wolskiego (*Literatura utracona, poszukiwana czy odzyskana. Wokół problemów emigracji*. Pod red. Z. ANDRESA i J. WOLSKIEGO. Rzeszów 2003; *Parabole pamięci. Literacka i translatorska twórczość Floriana Śmiei*. Studia i szkice pod red. Z. ANDRESA i J. WOLSKIEGO. Toruń 2004; *Podróże w głąb pamięci. O Wacławie Iwaniuku. Szkice – wspomnienia – wiersze*. Red. J. WOLSKI, H. WÓJCIK, E. ZYMAN. Toronto 2005; *Poezja polska na obczyźnie. Studia i szkice*. Pod red. Z. ANDRESA i J. WOLSKIEGO. T. 1–2. Rzeszów 2005). Wielość cytowani może być efektem długiego trwania w specjalistycznym obiegu czytelniczym niektórych publikacji Kandydata, bodaj najczęściej przywoływany tom podoktoratowy czytany i studiowany jest od blisko już 18 lat, ale równie dobrze może to być rezultat zajmowania się atrakcyjnymi pod względem badawczym polami problemowymi bądź też ważnymi lub zaledwie popularnymi dorobkami twórców literatury i kultury. A może w grę tu wchodzi oba moje domniemania...

2. Ocena rozprawy habilitacyjnej

Zaglądam zrazu „na chybił trafił” do rozdziałku II *Szwajcaria romantyków* i widzę na s. 81 zdanie mogące uchodzić za zbyt banalne i nadmiernie uproszczone w kontekście podlegającej ocenie monografii; w obrębie jednego akapitu najpierw mamy fragment poświęcony relacjom Mickiewicz – Krasiński, po którym następuje nader zwięzłe omówienie kolejnych:

Natomiast relacje wzajemne Mickiewicza i Słowackiego zasadały się na stałej polemice przez cały okres życia twórczego. Nie darzyli się nadmierną sympatią, chociaż opowieść o ich konflikcie nie tak do końca jest prawdziwa, szczególnie w odniesieniu do słynnego paryskiego pojedynku na słowa z grudnia 1840.

Tu Autor lakonicznie informuje w przyp. 51 (bez podania źródeł bibliograficznych, a są one w tej kwestii nader obfite, wystarczy zajrzeć do tomów *Książki życia i twórczości* obu Poetów), że „doszło do swoistego «pojedynku na improwizacje»”. Pozostaje niedosyt także drugiej potęgi, że nie wspomniał tu Kandydat, a była dogodna okazja, o legendzie „antagonizmu wieszczów”⁹. Tak łatwo było ten fragment erudycyjnie „uwznioślić”! Nie dopuszczam do sie-

tykułu *Emigracja jako zderzenie wartości kulturowych* poleca w przypisie ponownie JOLANTA PASTERKA – s. 330.

⁹ Myślę tu oczywiście o książce sprzed wieku niemal MANFREDA KRIDLA *Antagonizm wieszczów. Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza*. Warszawa 1925, ss. 568; także o jednej ze swoich publikacji z tego zakresu, choćby: M. PIECHOTA: *Pojedynki Słowackiego z Mickiewiczem*, [w:] TEGOŻ: „*Chcesz ty, jak widzę, być dawnym Polakiem*”. *Studia i szkice o twórczości Słowackiego*, Katowice 2005, s. 13–48, wreszcie o znakomitej rozprawie habilitacyjnej MAGDALENY BĄK: *Twórczy lęk przed wpływem. Antagonizm wieszczów po latach*. Katowice 2013, ss. 452. Budzi mój szczerzy szacunek rezygnacja Autora z rozwijania oczywistych wątków sensacyjnych: gdy pisze o Janie Zumbachu, pamięta o tym, że wslawił się w bitwie o Anglię, że dowodził legendarnym dywizjonem 303, że był wnukiem „szwajcarskiego ogrodnika, który osiadł w Polsce” (s. 31), natomiast nie wspomina o powojennych, awanturnych epizodach – świetnym materiale na film gangsterski, aż po śmierć w nader tajemniczych okolicznościach.

bie myśli, że Kandydat może nie znać tych prac, tym bardziej muszę staranniej przemyśleć, spróbować odczytać intencję lub strategię, wedle której podjął decyzję o rezygnacji z epatowania stanem badań. Dostrzegam przynajmniej dwie przesłanki, obie opierają się na hipotezie, że Kandydat nie przejął się zbytnio obowiązkami habilitanta, nie adresował swojej doprawdy imponującej rozmiarami i rozległością materiałową dysertacji specjalnie do recenzentów dorobku. Powstaje zatem pytanie: do kogo adresował swą książkę? Odpowiedź pojawi się w dalszej części recenzji, po starannym przestudiowaniu tomu.

Od czasu, gdy ogłosiłem rozprawę habilitacyjną¹⁰, zwracam szczególną uwagę na tytuły recenzowanych książek, w tej tytuł nie budzi niepokoju, za to sporo wątpliwości nasuwa podtytułowe zastrzeżenie czy raczej odautorska asekuracja, iż jest to zaledwie *Rekonesans badawczy*. Pierwsze słowo kojarzy się niemal automatycznie z wczesnym etapem badań, okresem stawiania hipotez, nieśmiałym proponowaniem nowatorskich rozwiązań. Nieco dowartościowuje je drugi segment podtytułu, mianowicie iż jest to rekonesans jednak **badawczy**. Już w trakcie starannego studiowania przedstawionego do oceny dzieła czytam z pewną rezerwą początek pierwszego akapitu *Wprowadzenia* (s. 7):

Celem pracy jest **wstępne rozpoznanie** problematyki literackich podróży do Szwajcarii, co powinno stanowić **zaczyn refleksji** na temat specyfiki tamtejszego krajobrazu, samego kraju i jego mieszkańców, które utrwalone zostały w utworach literackich – poetyckich i prozatorskich, z uwzględnieniem relacji podróźniczych, wspomnień, pamiętników, reportaży i felietonów, a także korespondencji polskich poetów i pisarzy. Stanowi **próbę** syntetycznego choć wybiórczego z racji rozległości materiału **opracowania** na temat obrazów Szwajcarii w literaturze polskiej. [Pogrubięcia moje – M.P.]

Zastanawiam się, czy to tzw. „poetyka fałszywej skromności”, z którą spotykam się jeszcze niekiedy raczej wśród starszej daty kandydatów do stopni i tytułów naukowych (młodszy, by zdobyć granty, bywa, że przechodzą intensywny trening autoafirmacji niedalekiej od samobałwochwalcstwa)? Ustawodawca spodziewa się, że Kandydat przedstawi **monografię**, zatem powinna to być: „obszerna rozprawa, dążąca do wyczerpującego i wielostronnego przedstawienia wybranego kręgu zagadnień”¹¹. Po konfrontacji tej definicji z deklaracją Kandydata z *Wprowadzenia* (powiedzmy dokładniej: z interesująco przedstawionym, również w

¹⁰ M. PIECHOTA: *O tytułach dzieł literackich w pierwszej połowie wieku XIX*, Katowice 1992, ss. 143.

¹¹ M. GŁOWIŃSKI: *Monografia*, [w:] *Słownik terminów literackich*. Pod red. J. SŁAWIŃSKIEGO, Wyd. drugie poszerzone i poprawione, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 293. W znacznie obszerniejszym haśle AGNIESZKI SALSKEJ (*Monografia*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*. Pod red. G. GAZDY i S. TYNECKIEJ-MAKOWSKIEJ. Kraków 2006, s. 425–426) pojawia się także wymóg „wielostronnego naświetlenia” i to, że musi to być traktat o jednym, pojedynczym wręcz przedmiocie. Zatem nie mamy wątpliwości, że przy nieco rozluźnionej definicji otrzymujemy niemal pełną zgodność gatunkową z dokonaniem Habilitanta. Jeśli jeszcze dodamy ostrzeżenie autorki, że: „Przy pisaniu *m.* łatwo popełnić charakterystyczny dla tego rodzaju prac błąd – przywiązywanie nadmiernej wagi do szczegółów, z pominięciem rzeczy istotnych.” (TAMŻE, s. 424). Otóż jestem przekonany po lekturze *Szwajcarii w piśmiennictwie polskim*, że Autor skupia się właśnie na **rzeczach istotnych**, nie przywiązuje nadmiernej wagi do drugorzędnych (w tym „sensacyjnych” – zob. przyp. 9) szczegółów.

zakresie stanu badań, tekstem całego *Wprowadzenia*) widać wyraźnie, że nie jest to „opracowanie” wyczerpujące, a przedstawienie nie ma charakteru wielostronnego, a przynajmniej ta wielostronność nie rzuca się zbyt intensywnie w oczy, gdyż Autor zdecydował się na analizowanie przestrzeni poetyckiej omawianych utworów z uprzywilejowaniem jednej metodologii, mianowicie geopoetyki; wielostronność upatrywałbym raczej w decyzji ogromnie rozszerzającej obszar obserwacji motywów szwajcarskich w szeroko rozumianym piśmiennictwie: w poezji i prozie, w korespondencji, w materiałach dziennikarskich, esejach, artykułach prasowych. Musimy równocześnie pamiętać o tym, że w humanistyce, w naszych publikacjach ostatecznie pojawiają się rozważania dotyczące wierzchołka góry lodowej lektur nieprzydatnych, przesypujemy przez sito własnej recepcji całe tony blendy uranowej (nie rozwijam już dalej tej metafory w stronę jedynej w historii noblistki uhonorowanej tą nagrodą dwukrotnie), aby uzyskać drobne cząsteczki przydatnych „promieniujących” w wersji ogłoszonej celnych cytatów, gdy setki, jeśli nie tysiące stron (owe 90% góry lodowej) pozostają pod powierzchnią oceanu nieprzydatności. Po tych wstępnych ustaleniach konstatuję, iż używanie przez Kandydata określeń: „próba”, „opracowanie”, „wstępne rozpoznanie”, „zaczyn” nie jest uwarunkowane dążeniem do stylistycznej różnorodności, a emanuje starannością i uczciwością¹² wobec Czytelnika, który niekoniecznie musi być recenzentem w przewodzie, a wystarczy, że jest zainteresowany głębszym poznaniem relacji polsko-szwajcarskich z krajobrazem niezwykłym, przecież dla wielu nie tak egzotycznym, jakby to wynikało z niektórych egzaltowanych relacji.

Na tom składają się prace dawne i nowe – łącznie 16 rozdziałów o różnej (uzależnionej raczej od materiału, nie od przyjętych uprzednio sztywnych założeń) objętości. Rozdziały przeplatają się tematycznie – poezja, proza, inne gatunki piśmiennictwa, dominuje uporządkowanie chronologiczne¹³, co pozwala wnioskować o wzrostach i spadkach wieloaspektowego,

12¹² Autor mógł równie dobrze, a może i nawet pozornie „lepiej” dla recepcji swego dzieła (zgodnie z poetyką stosowaną przez wielu), zacząć podtytuł od formuły *Wśród problemów...*, *Z problemów...*, ewentualnie delikatniej nieco *Spośród zagadnień...* – wówczas ambicje ustawodawcy zostałyby zaspokojone, jednak musimy sobie odpowiedzieć na dwa zasadnicze pytania: czy zależy nam na dociekaniu **prawdy** o przedmiocie badań i na wolności w działaniach naukowych, czy też podejmujemy ryzykowne czynności mające rzekomo ułokować nasze środki akademickie w pierwszej setce tzw. „Listy Szanghajskiej”. Dla niektórych jest to ranking tak prestiżowy, że tracą z tego powodu poczucie rzeczywistości i przekraczają granice rozsądku. Takich symptomów nie spostrzegam w działaniach Kandydata.

13¹³ Poczawszy od dwóch pierwszych rozdziałów dysertacji: *Polsko-szwajcarskie związki kulturowe od powstania Konfederacji Helweckiej po współczesność* i *Szwajcarski krajobraz polskich poetów (1780–2017)*, co pokazuje, że Autor daje Czytelnikowi więcej, niż zapowiadał w tytule, bo dzieje Szwajcarii sięgają XIII wieku (okres do schyłku w. XVIII został potraktowany dość pobieżnie, jednak dobre oprzypisowanie – do tego zagadnienia wypadnie jeszcze powrócić, to mocna strona prac Kandydata – umożliwia doczytanie szczegółów w sporym stanie badań), przez *Szwajcarię romantyków*, przez rozdziały poświęcone Marii Konopnickiej i Elizie Orzeszkowej, Janowi Kasprowiczowi, Jerzemu Żuławskiemu, Władysławowi Orkanowi, Zofii Nałkowskiej, Kazimierzowi Wierzyńskiemu, Tadeuszowi Brezie i Mieczysławowi Jastrunowi, Julianowi Przybosiowi, Czesławowi Miłoszowi, Markowi Skwarnickiemu, Oldze Tokarczuk, Michałowi Witkowskiemu, wreszcie w rozdz. XVI:

jednakowoż stale z uwypukleniem kategorii krajobrazu, zainteresowania Polaków bez państwa i – później – obywateli polskich, ale też emigrantów rzuconych poza PRL, krajem Wilhelma Tella. Jak już wspomniałem, połowa zasadniczych rozdziałów ukazała się wcześniej w naukowym obiegu czytelnictwa, w recenzowanych pracach zbiorowych i czasopismach (przy wykazanej obfitości publikacji nie umniejsza to dorobku, przeciwnie, co za chwilę nieco obszerniej uzasadnię, znacznie go wzbogaca). Oświadczenie Autora otwierające *Notę edytorską* (s. 406) nie jest deklaracją czysto konwencjonalną:

W książce wykorzystałem niektóre wcześniej publikowane prace. Zostały one jednak **przeredagowane**, w każdym przypadku rozszerzone, niekiedy znacznie, uzupełnione i w inny sposób skomponowane. Modyfikacji uległa także część tytułów.

Podkreślam słówko „przeredagowane”, gdyż będzie ono jeszcze przydatne w dalszej części tej oceny. Nie muszę przypominać w gronie czytających tę recenzję, jakie znaczenie dla wymowy poszczególnych tekstów ma samo nowe ułożenie ich w całość, a tu jeszcze dochodzi „wypełnianie luk” (ze świadomością, że wszystkich uzupełnić się nie da, gdyż praca ta musiałaby trwać niemal w nieskończoność...). Chcę jednak już w tym momencie zwrócić uwagę na rzecz absolutnie niebanalną i oryginalną: po raz pierwszy spotkałem się z takim przygotowaniem i podaniem materiałów, że mogę bez wysiłku porównać owe wstępne wobec jednak w znacznym stopniu syntetycznego zamiaru habilitacyjnego dokonania z wersją wtopioną w dysertację. Wnioski są jednoznacznie pozytywne dla Kandydata na korzyść dojrzałych ujęć późniejszych, choć i te wcześniejsze (przecież recenzowane!), nie tracą swego poznawczego charakteru i znaczenia.

Zaglądam do pierwodruku niezbyt obszernego tekstu „*Obrazek jak z dziwacznej bajki*”. *Olga Tokarczuk w Szwajcarii* ([w:] *Światy Olgi Tokarczuk. Studia i szkice*, pod red. M. RABIZO-BIREK, M. POCAŁUŃ-DYDYCZ i A. BIENIASA, Rzeszów 2013, s. 206–213), z pięcioma zaledwie przypisami i porównuję z rozdz. XIV dysertacji¹⁴, w którym tytuł już wyraźnie wskazuje na podlegający w szkicu analizie i interpretacji konkretny esej autorki: „*Obrazek jak z dziwacznej bajki*”. Olga Tokarczuk, *Śmieci, śmieci* (s. 298–308) – i widzę jako jedyne uzupełnienie domykający tekst przyp. 6 (s. 308); niby to drobiazg:

„*Przecież to Szwajcaria*”. Kilka prozatorskich przykładów od Jarosława Iwaszkiewicza do Radki Franczak pojawiają się oprócz najwybitniejszych nazwiska pisarzy mniej znanych lub nieco już dziś zapomnianych, względnie lepiej znanych z innej działalności (Kornel Filipowicz, Bogdan Rutha, Leszek Prorok, Ireneusz Iredyński, Stanisław Lem, Igor Neverly, Ewa Lipska, Tomasz Piątek i Janusz Majewski).

¹⁴ Z rozmysłem wybieram przykład rozdziału niezbyt rozbudowanego, by omówienie zmian zmieścić na niewielkiej przestrzeni tej i tak już rozrastającej się recenzji. Największej inwencji, intelektualnego i redakcyjnego wysiłku wymagało dostosowanie dwóch wcześniejszych publikacji *Alfonsa Bronarskiego opisywanie Mickiewicza w Szwajcarii*, [w:] *Adam Mickiewicz. Dwa wieki kultury polskiej*, pod red. K. MACIĄGA i M. STANISZA, Rzeszów 2007, s. 527–534 oraz *Szwajcaria poetów. Przykład Juliusza Słowackiego*, [w:] „Dialog dwóch kultur / Диалог двух культур”, Przemyśl 2009, s. 82–91, z których powstał rozdz. III: *Szwajcaria romantyków* (s. 63–123).

Warto odnotować, że zdarzenia w opowiadaniu *Góra Wszystkich Świętych* z tomu *Opowiadania bizardne*, Kraków 2018, najnowszej książki Olgi Tokarczuk, rozgrywają się w Szwajcarii, „w starym ciemnym klasztorze u stóp gór” (s. 153). Przywołań specyfiki szwajcarskiej jest niewiele, ale narratorka zauważa „dziwny dialekt” (s. 151, 157), „sterylną czystość” (s. 155), „nowoczesne [...] kolorowe pojemniki do segregowania śmieci” (s. 155). Ponadto deklaruje, że jest Polką i że w Szwajcarii bywała już wielokrotnie oraz że jest znana na uniwersytecie w Bernie” (s. 164). Zwraca też uwagę na „najdziwniejszy rytuał picia kawy”, którego elementem kluczowym jest „używanie pojemniczków ze śmietanką, skrzętnie po użyciu oczyszczanych i rozdzielanych na surowce wtórne” (s. 156).

Spostrzegam zatem, że Habilitant dopełnia refleksję o najnowsze teksty interesującej Go autorki (rok 2018), a równocześnie konstatuje, że mogę tu ulegać lekkie subiektywizmowi, gdyż fraza „dziwny dialekt” uruchamia nader pozytywne wspomnienie z własnej biografii, mianowicie całkowitego niezrozumienia wypowiedzi przyjaciela (biochemika, prof. Sergio Gloora z Uniwersytetu w Zurichu), który – wyraźnie zachęcony przez moją żonę – wygłosił dłuższą wypowiedź w dialekcie gryzońskim. Natomiast całkowicie obiektywny komentarz do tego rozdziału musi obejmować rodzaj lekkiej zazdrości uwalniającej się podczas lektury przyp. 3 (s. 299):

Olga Tokarczuk w mejlu do piszącego te słowa napisała: „Byłam pod Zurichem w mieście Zug w zeszłym roku od lutego do końca lipca [w roku 2011 – przyp. J.W.]. Ale w ogóle, to bywałam w Szwajcarii kilka razy. Także (a może i częściej, frankofońskiej), w Lavigny koło Lozanny, dwa, trzy miesiące. W samym Zurichu chyba dużej nie mieszkałam” [19.07.2012].

Po otrzymaniu przez Olę Tokarczuk Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 2018 ten mejl nabiera wyjątkowego blasku, a równocześnie sygnalizuje prostą prawdę, że intuicja w stawianiu hipotez, w wyborze tematów pozostaje w pewnej korelacji z tym, co moglibyśmy nazwać **szczęściem** interpretatora. To musi rzutować także na ocenę kompetencji Kandydata. (Napoleon byłby zadowolony i wydałby zapewne rozkaz dzienny dotyczący awansu dla mającego szczęście).

Wspomniałem wcześniej o tym, że Autor rozprawy zdaje sobie w pełni sprawę z faktu fragmentaryczności swych dociekań (będę się jednak upierał, że te dociekania dotyczą zasadniczo **rzeczy istotnych**), pisze o tym szczerze i bez zbędnego krygowania się we *Wprowadzeniu* (s. 18 i 24):

Praca **nie wyczerpuje** tematu, stanowi katalog autorów i tekstów, w których pojawiają się wątki (często tylko pojedyncze) odnoszące się do refleksji i doznań szwajcarskiej rzeczywistości i jej „krajobrazowego” kształtu. Także z praktycznych względów **kompletność ujęcia nie jest w pełni możliwa**, gdyż materiał badany obejmuje teksty różnych rodzajów i gatunków, o różnej wartości estetycznej, zaś granice między nimi są raczej płynne i nie zawsze łatwe do wskazania. [...] **Temat oczywiście nie został wyczerpany**. Materiału i możliwości ścieżek opisu oraz interpretacji jest tak wiele, że wymaga to znacznie obszerniejszego studium. Stąd zarys, kilka znamienitych propozycji wzorców postępowania. [Pogrubienia moje – M.P.]

Wątek „niepełności” powraca również w erudycyjnym *Zakończeniu* (s. 401), opatrzoną przypisami odsyłającymi do wielu interesujących prac znacznie rozszerzających, jeśli tak

można stwierdzić, „w głąb” niektóre poruszone w dysertacji zagadnienia (teksty Grażyny Borkowskiej, Stefana Chwina, Małgorzaty Czerwińskiej, Grzegorza Godlewskiego, Ewy i Jacka Kolbuszewskich i wielu innych).

Fraza o „wartości estetycznej”, która pojawiła się w cytacie z *Wprowadzenia*, przypomina mi myśl Błażeja Pascala, którą Władysław Tatarkiewicz przytoczył jako drugie motto do siódmego wydania *Historii filozofii* (wcześniejsze edycje ukazywały się bez mott): „Skoro nie można być uniwersalnym i wiedzieć wszystkiego o wszystkim, to trzeba wiedzieć wszystkiego po trochu. O wiele bowiem piękniej jest wiedzieć coś ze wszystkiego, niż wiedzieć wszystko o jednym”¹⁵. Zastąpmy zatem wyrażenie „wszystko” tematem rozprawy habilitacyjnej i Pascal zostanie najlepszym „advokatem” Kandydata. Powie ktoś, że uzasadnienie estetyczne („piękniej jest”) nie powinno być uznawane w pracy badawczej za najważniejsze, jednak w humanistyce, skoro jeszcze jest „jakoś” potrzebna i tolerowana, nie wolno z niego rezygnować! „Wszystko o jednym” w omawianym tu kontekście musiałoby oznaczać dysertację podoktoratową o Waławie Iwaniu, której podtytuł *Szkice do portretu emigracyjnego poety* uznaję za konwencjonalnie z lekka minoderyjny; „coś z wszystkiego” z kolei mogłoby się odnosić do dysertacji habilitacyjnej jako *pars pro toto* tematu niewyczerpalnego, zbyt ambitnego, by można go domknąć, wyczerpać. Tak myśl Pascala rozstrzyga, dlaczego **rozprawę o Szwajcarii w piśmiennictwie polskim dra Jana Wolskiego uznaję za znacznie doskonalszą od Jego podoktoratowej publikacji o Waławie Iwaniu**, która przecież – na pierwszy rzut oka – może wydawać się mniej wnikliwemu interpretatorowi tekstów prezentujących osiągnięcia badawcze dokonaniem dokładniej przywodzącym na myśl definicję monografii (jako gatunku wypowiedzi naukowej).

Rozprawę wydatnie wzbogacają wspomniane tu już wcześniej przypisy (stanowczo wyróżniłbym tu przyp. 45 na s. 46, 2 na 52, 6 na 58, 1 na 63 itd.; jest ich kilkaset, a tych „znakomitych” – kilkadziesiąt!) oraz bogata, w tym również w teksty obcojęzyczne, głównie niemieckie *Bibliografia*¹⁶ (to ponad 200 pozycji; zaproponowany podział na dwa segmenty: *Geopoetyka, podróżopisarstwo, krajobraz i Szwajcaria w literaturze i kulturze polskiej* – dobrze oddaje próbę zachowania balansu pomiędzy „teorią”, „narzędziami” i „materiałem”). Zgadzam się z fragmentami recenzji wydawniczej prof. Aleksandra Madydy, wydrukowany-

¹⁵ W. TATARKIEWICZ: *Historia filozofii*. T. 1. Wyd. 7, Warszawa 1970, s. VIII..

¹⁶ Upomniałbym się w tej części rozprawy o pominiętą w opisie tłumaczkę książki Germana Ritza Małgorzatę Lukaszewicz. Wiem, że Autor czyta prace niemieckojęzyczne w oryginale, jednak tu niepotrzebnie naśladuje prof. HENRKA MARKIEWICZA, który w *Głównych problemach wiedzy o literaturze* (Wydanie czwarte, przejrzone i uzupełnione. Kraków 1976) regularnie opuszczał w wydaniach polskojęzycznych udział w nich tłumaczy.

mi na skrzydełku dysertacji, chociaż nie wiem, czy pisał ją zaledwie jako recenzję kolejnej książki w dorobku Kandydata, czy też jako recenzję rozprawy habilitacyjnej¹⁷:

Rozprawa stanowi najambitniejszą do tej pory próbę ogarnięcia polskiego piśmiennictwa o tematyce szwajcarskiej lub z takimi motywami – wskazuje na to zakres czasowy badań: od romantyzmu do literatury najnowszej (a więc sześć epok literackich, tj. trzy wieki z okładem) [...]. Kompetencje filologiczne wytwarzają u autora krytyczny stosunek do badań tej kategorii, dający możliwość przeprowadzenia swoistej wizji lokalnej, dzięki czemu stać go na weryfikację rozmaitych szwajcarskich szczegółów przestrzennych i kulturowych, obecnych w omawianych utworach. Narracja *Szwajcarii w piśmiennictwie polskim* nie raz i nie dwa przekonuje, że kraj Helwetów nie ma w oczach Wolskiego nic z egzotyczności, przeciwnie – autor czuje się w tamtejszym krajobrazie i kulturze dobrze zdomowiony.

To „zadomowienie” Kandydata jest kolejnym dobrym owocem studiów i asystentury w Uniwersytecie Fryburskim, później stażu jako stypendysty rządu szwajcarskiego tamże w semestrze zimowym roku akademickiego 1995/1996 oraz Funduszu „Kultury” (paryskiej) dla przeprowadzenia kwerend w archiwach szwajcarskich dotyczących twórczości literackiej Polaków internowanych tam podczas II wojny światowej (28 stycznia do 3 marca 2006, co zresztą przyniosło ciekawą publikację) oraz ogólnie obycia z zagranicą – mam na myśli zaproszenie Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie do Toronto i Vancouver (luty – marzec 2004).

Posłużę się tu jeszcze argumentem „z autorytetu”¹⁸, choć w czasach zinstytucjonalizowanego deprecjonowania tychże i zastępowania profesorów przez magistrów może się to okazać nieskuteczne i rodzi ryzyko powrotu rykoszetem. Choć przedłożona do oceny dysertacja nie spełnia w stu procentach oczekiwań ustawodawcy, oceniam ją jako osiągnięcie znacznie wyrastające ponad rozprawę doktorską i nie przeszkadza mi jej formalna niekompletność i niedomknięcie, gdyż takowe wymagałyby wieloletniej pracy sporego zespołu. Kandydat udowadnia nią, że potrafi prowadzić z powodzeniem prace badawcze, świetnie je dokumentuje, posługuje się sprawnym warsztatem analitycznym i interpretacyjnym, działaniami prowadzącymi niekiedy do interesujących i jak najbardziej uprawnionych uogólnień, z kolei w sytuacjach, w których musi dokonywać wyboru, ma chyba nawet odrobinę szczęścia. Temat rozprawy uważam za istotny, nakreślone rozwiązanie za więcej niż zadowalające.

¹⁷ Doświadczenie płynące z recenzowania dorobku kandydatów do tytułów i stopni naukowych podpowiada mi, że bez recenzji wydawniczych ukazują się prace wedle – tak to sobie nazwałem – rytu „krakowsko-warszawskiego” (głównie w Uniwersytecie Jagiellońskim i Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie). Tak odpowiedzialność za treść dysertacji ponosi wyłącznie autor, który rezygnuje ze wstępnej oceny, kwalifikującej niejako do dalszych etapów przewodu, rezygnuje równocześnie ze wsparcia autorytetu recenzenta. Z czasem, w myśl zaleceń CK, aby wyeliminować ewentualne nadużycia, pojawiła się interpretacja, że recenzent wydawniczy nie może już uczestniczyć w tym samym przewodzie. Jak się orientuję ostatnio, Uniwersytet Rzeszowski korzysta z rytu popularnego w większości ośrodków akademickich kraju.

¹⁸ W ciągu ćwierćwiecza uczestniczyłem w ponad 350 przewodach habilitacyjnych, przede wszystkim na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, w wielu przewodniczyłem (UAM, URz, UŚ), 9 recenzowałem (IBL PAN, UJ, UGd, UŚ; ta recenzja jest 10). Przygotowałem ponadto 13 recenzji na tytuł profesorski (AJD w Częstochowie, ATH w Bielsku-Białej, UJ, UW, UwB, UŚ...) i 25 recenzji doktoratów. Recenzje doktoratów i habilitacji nie wszystkie były pozytywne.

Z Zoilowego obowiązku muszę jeszcze wspomnieć, że dostrzegam drobne uchybienia, które jednak nie przeszkadzają w zrozumieniu tekstu¹⁹, intencje Autora są przejrzyste, uchybienia nieprzesadnie poważne.

3. Argumenty dodatkowe

Tak liczne publikacje nie byłyby możliwe bez doprawdy godnej podziwu aktywności w przestrzeni lokalnych, ogólnopolskich i międzynarodowych konferencji, sympozjów naukowych, rzadziej wystąpień popularnonaukowych. Do uzyskania doktoratu Kandydat uczestniczył w **10** takich przedsięwzięciach po doktoracie – w **66**. Godny odnotowania jest także wymiar międzynarodowy tego rodzaju aktywności, Habilitant wygłaszał referaty na sesjach w Saarbrücken (Niemcy), w kilku ośrodkach na Ukrainie (jako adresy odbywanych sympozjów pojawiają się: Drohobycz, Kołomyja, Krzemieniec, Lwów, Nahujowice – w obwodzie lwowskim i Żurawno). Krajowe sympozja odbywały się także często w wielu pomniejszych miejscowościach, choć były organizowane lub współorganizowane przez większość naszych ośrodków akademickich.

Kandydat ponadto jest Autorem lub Współautorem, Wykonawcą lub Współwykonawcą z lekka przekraczających wyobraźnię – zwłaszcza w zakresie ilości, jeśli zapomni się o tym, że jest to dorobek aż tak wieloletni – przedsięwzięć akademickich i środowiskowych, mianowicie: opublikował **28 recenzji** (w „Akcencie”, „Archiwum Emigracji”, „Frazie”, „Kwartalniku Artystycznym”, „Nowym Nurcie”, „Odrze”, „Opcjach”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Przeglądzie Powszechnym”, „Ruchu Literackim” i „Tekstach Drugich”). Jest Autorem **9 prac *stricto* edytorskich** (wyd. Toronto–Berlin, Warszawa–Rzeszów, Rzeszów–Toronto i rzeszowska Biblioteka „Frazy”). Jest Współredaktorem **25 zbiorów** literackich, wstępów do nich i posłowi, Autorem **28 tekstów** z zakresu **krytyki literackiej** i krytyki sztuki, Współredaktorem **21 tomów *stricto* naukowych**, Współorganizatorem **9 konferencji naukowych** międzynarodowych i ogólnopolskich, jest Współredaktorem punktowanego kwartalnika literacko-artystycznego „Fraza” (od 1991 roku). Równie imponujący jest Jego dorobek dydaktyczny, na który składają się różnorodne zajęcia prowadzone nie tylko w Uniwersytecie Rze-

¹⁹ Na s. 19 *Wprowadzenia* wpada mi w oko, dość rażąca próba zagmatwania jasnego dotychczas (a także potem) toku odautorskiej relacji dotyczącej zamierzeń badawczych:

Budując konteksty doznawania, opisywania, transponowania na utwory literackie krajobrazu Szwajcarii i życia jej obywateli warto [przed ‘warto’ warto dać przecinek! – M.P.] uwzględnić także mechanizm „antropologii doświadczenia”, który sformułował Victor Turner [tu przyp. 25 odsyłający do *Antropologii doświadczenia*, Kraków 2011 – M.P.], w roku 1982 **budując** go na koncepcji Wilhelma Diltheya znanej jako „Erlebnis”, czyli doświadczenia rozumianego jako „to, co przeżyte”. [Pogrubienia moje – M.P.]

Trafiają się także drobne literówki, ich enumeracja miałaby jednak sens wyłącznie na etapie recenzji wydawniczej, ich pojawienie się kładę na karb **wielokrotnej redakcji** niektórych fragmentów dysertacji.

szowskim (od ćwiczeń, przez wykłady, po seminaria), wypromowanie 48 magistrów, 15 dyplomantów, zrecenzowanie 120 prac różnych szczebli akademickiej ważności. Dodać do tego trzeba popularyzację nauki, liczne tłumaczenia (książki – 7, teksty pomniejsze w czasopiśmie – kilkadziesiąt, jeśli nie kilkaset w 14 zestawach), staże zagraniczne (Fryburg, Toronto, Vancouver) i krajowe (Toruń), zajęcia dla studentów Universität des Saarlandes, że już nie wspomnę o wielu funkcjach pełnionych w instytucie, na wydziale i w uniwersytecie – od członka Rady Instytutu Filologii Polskiej po senatora (II kadencje). Nie piszę tu o publicystyce – Kandydat jest tu z temperamentem obecny (ok. 60 publikacji), o krytyce literackiej (tu widzę 52 wypowiedzi drukowane), a jeszcze mamy „wywiady i rozmowy (14). Odnoszę wrażenie, analizując wszelkie przedsięwzięcia Kandydata: akademickie i pozaakademickie, badawcze i popularyzatorskie, że jest On już od dawna samodzielny²⁰ w myśleniu i postępowaniu, a przewód habilitacyjny ma tylko tę praktykowaną na wielu polach samodzielność prawnie usankcjonować. Jest człowiekiem instytucją w środowisku akademickim i w regionie, a także przynajmniej w trzech obszarach za granicą.

4. Konkluzja

Biorąc powyższe pod uwagę, kończę recenzję rozprawy habilitacyjnej i dorobku dra Jana Wolskiego, po zapoznaniu się z ponadprzeciętnie obszernym dorobkiem przesłanym mi w postaci książek autorskich, tomów zbiorowych pod współredakcją Kandydata, powielonego kompletu publikacji naukowych pomniejszych oraz materiałów dostępnych w Internecie i gromadzonych od lat w domowym księgozbiorniku, bez cienia wątpliwości **rekomenduję Komisji przyjęcie dysertacji *Szwajcaria w piśmiennictwie polskim od XIX wieku do czasów najnowszych. Rekonesans badawczy, jako najwybitniejszego osiągnięcia dra Jana Wolskiego*, choć nie spełnia ona w stu procentach wymagań ustawodawcy – moim zdaniem **zasługuje na awans** w stopniu co najmniej wystarczającym. Przedstawiony mi do oceny dorobek uznaję za więcej niż wystarczający, a nawet znacznie przekraczający średnią w tym zakresie. Zatem zwracam się do Komisji o **dopuszczenie dra Jana Wolskiego do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego**.**


Prof. dr hab. Marek Piechota

Tarnowskie Góry, dn. 2 lutego 2020 roku

²⁰ Choćby to miało zabrzmieć patetycznie, trudno ukryć, że samodzielność w naszym środowisku jest bliższą krewną wolności.